

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

18 XI 1990

Nr 41 (1481) Rok XXXII

FRANCJA 4,50 F.

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM

Pragnęłam tu przyjechać... rozmowa z Danutą Wałęsą

Ks. Krzysztof Kowalczyk: *Dziękuję bardzo, że zgodziła się pani udzielić krótkiego wywiadu dla "Głosu Katolickiego". Towarzyszyłam pani od początku pobytu w Lourdes i widziałem dziennikarzy, którzy odchodzili z niczym. Odmawiała pani udzielania wywiadów. Wiem, że jest to podróż-pielgrzymka. Dom nasz zawsze służył gościom pielgrzymom-Polakom z kraju i zagranicy. Już w sierpniu czekaliśmy na panią i pana Wałęsę. Cieszymy się, że jest pani z nami. Szkoda, że bez męża. Dlaczego przyjazd pani nastąpił teraz? W jakich okolicznościach się odbywa?*

Danuta Wałęsa: *Wiadomo, że marzeniem każdego Polaka jest wyjazd do Lourdes. Tak jest i w moim przypadku. Od wielu lat pragnęłam przyjechać do tego świętego miejsca i teraz zdarzyła się okazja. Jestem więc. Nie mogłam przyjechać z mężem w sierpniu, ze względu na mój stan zdrowia. Wcześniej byłam w mieście Samarie, które zaprzyjaźniło się z miastem polskim - Kościerzyną.*

ks. K.K.: *W pobliżu Gdańska?*

D.W.: *Tak, w pobliżu Gdańska. Jest to miasto na Kaszubach. Przy tej okazji poświęcono obelisk ku czci i pamięci ks. Jerzego Popiełuszki.*

ks. K.K.: *Jaka jest bezpośrednia przyczyna przyjazdu?*

D.W.: *To takie połączenie przyjemnego z pożytecznym - nawiedzenie sanktuarium i przy okazji odpoczynek. Wszystko razem.*

ks. K.K.: *Nasi czytelnicy są zainteresowani tym, jak wygląda życie rodziny Wałęsów. Jak wygląda zwykły dzień?*



Mer Lourdes, D. Wałęsa, St. Popiełuszko, ks. K. Kowalczyk

D.W.: *Uważam, że trudno jest wyobrazić sobie we Francji, jaki jest w ogóle dzień przeciętnej rodziny w Polsce. Ja żyję w innych warunkach niż polskie rodziny, bo mam więcej dzieci niż przeciętna rodzina. Mam ośmioro dzieci. Dzień zaczyna się dla mnie o 7.30 a kończy o 23.00. Wykonuję obowiązki kobiety, która ma dużo dzieci i męża zajmującego się polityką.*

ks. K.K.: *Jak udaje się pani pogodzić rolę żony, matki a jednocześnie osoby publicznej, osoby powszechnie znanej. Tu we Francji wszyscy panią rozpoznają, a jak jest w Polsce?*

dokończenie na str. 2

Z KRAJU

□ **Trwały rozbieżności wokół kandydatury Kornela Morawieckiego na prezydenta.** Sztab wyborczy utrzymywał, że przedstawi 102 tys. podpisów wspierających zaś Państwowa Komisja Wyborcza, że podpisów tych było tylko 80 tys.

□ **Zakłady bukmacherskie na giełdzie w Krakowie** płacą za wygraną Lecha Wałęsy 93:100, Tadeusza Mazowieckiego 25:100, Leszka Moczulskiego 7:100, Romana Bartoszcze 5:100, Stanisława Tymiańskiego 2:100 i Włodzimierza Cimoszewicza 1:100.

□ **Sąd Wojewódzki w Warszawie uchylił areszt wobec b. ministra spraw wewnętrznych - gen. Mirosława Milewskiego, aresztowanego w związku z aferą "żelazo".**

□ **Sejm uchwalił nową ustawę o łączności, która znosi monopol państwa w RTV i usługach komunikacyjnych.**

□ **Funkcjonariusze Służby Ochrony Kolei zaatakowali na dworcu w Katowicach stoisko KPN. Przeciwko sprzedawcom użyto tresowanych psów.**

□ **PPS zjednoczona. Honorowym prezesem została, przebywająca od 50 lat na emigracji p. Lidia Ciołkoszowa.**

□ **Przypadek udaremnił wywóz z kraju kontenera antyków. Według faktur transport miały stanowić meble z fabryki w Wyszkowie, eksportowane do Włoch.**

□ **Rządowy projekt ustawy o dochodach gmin został uznany za kolejny krok w kierunku ograniczenia praw samorządów.**

□ **Prokuratura rozesała list gończy za Lechem Grobelnym, który zniknął w niewyjaśnionych okolicznościach pozostawiając "na lodzie" klientów Bezpiecznej Kasy Oszczędności.**

□ **Na lotnisku Okęcie doszło do awantury pomiędzy celnikami i wopistami z jednej strony a Cyganami z Czechosłowacji z drugiej. W pojedynku na pięści swoje racje przeciw płaceniu cła zaprezentowali Cyganie.**

□ **We wrocławskiej restauracji Monopol, gdzie zbierają się m.in. handlarze walutą, odkryto pod stolikami podstuchy.**

dokończenie ze str. 1

D.W.: Jest to zupełnie normalna rzecz, normalny objaw, że ludzie chcą zobaczyć osobę, która w jakiś sposób zaistniała na arenie politycznej, czy dała się poznać z jakiejś dobrej strony. Tak samo jest w moim wypadku. Co do roli matki i żony, to każda kobieta ma powołanie do tego. Trzeba więc to powołanie wypełniać.

ks. K.K.: Przeżywamy teraz - także i tu na Zachodzie - kampanię wyborczą. Czy w związku z kandydowaniem pana Wałęsy zmienia się coś w życiu domowym państwa?

D.W.: Zostawię to pytanie bez komentarza, bez odpowiedzi.

ks. K.K.: Czy będzie pani brała udział w kampanii wyborczej męża?

D.W.: Nie. Nie będę brała żadnego udziału. Mąż zajmuje się polityką, ja muszę się zająć rodziną. To jest moim obowiązkiem.

ks. K.K.: Jakie wrażenia z Lourdes wywiezie pani ze sobą?

D.W.: Jest to wspaniałe przeżycie. Zostałam tutaj naśladowana wielką mocą Matki Bożej. Miejsce jest też bardzo piękne. Trudno je opisać - trzeba je zobaczyć.

ks. K.K.: Dziękując pani za tę krótką rozmowę, pozwolę sobie jeszcze przekazać serdeczne życzenia panu Wałęsie i całej Rodzinie.

D.W.: Ja też wszystkim czytelnikom życzę wiele dobrego i pozdrawiam od Polski.

rozmawiał ks. Krzysztof KOWALCZYK
Lourdes, 29 października 1990

Relację z pobytu Danuty Wałęsy w Lourdes zamieszczamy na str. 12

JESZCZE RAZ O WYBORACH...

W wyborach prezydenckich na terenie Francji mogą wziąć udział wszyscy obywatele RP z wyjątkiem osób, które przed 1951 rokiem zwróciły się do polskich placówek dyplomatycznych o zezwolenie na zmianę obywatelstwa. Dokumentami stwierdzającymi obywatelstwo są np.: paszport (nawet wydany przed 1 września 1939 r.), dowód osobisty, akt nadania obywatelstwa, a nawet książeczka żeglarska. W przypadku braku dokumentów obywatelstwo polskie może poświadczyć w Komisji Wyborczej dwóch wiarygodnych świadków.

Zapisania się na listach wyborców można dokonać w Konsulatach RP. Na terenie Francji są to Konsulaty w **Lille** (tel. 20.06.50.30.), w **Lyonie** (tel. 78.93.14.85.), w **Strasburgu** (tel. 88.36.21.09.) oraz w Paryżu (tel. 45.51.60.80). Tam też można uzyskać wszelkie informacje dotyczące wyborów.

Informacjami służy także Komitet Poparcia Kandydatury Lecha Wałęsy (tel. 43.05.86.98 - 48.00.98.71 - 43.06.72.58.).

Przypominamy, że wśród zgłoszonych kandydatów na Urząd Prezydenta RP są: **R. Bartoszcze, Wł. Cimoszewicz, T. Mazowiecki, L. Moczulski, St. Tymiański, L. Wałęsa.** W momencie oddawania numeru do druku nie znany jest los kandydatury **K. Morawieckiego**, który złożył odwołanie w sprawie obliczania głosów popierających jego kandydaturę przez Państwową Komisję Wyborczą.

Jeszcze raz apelujemy do Czytelników o wzięcie udziału w tak historycznym wydarzeniu, jak wolny wybór pierwszego Prezydenta RP po drugiej wojnie światowej.

Redakcja

* * *

(...) Zbliży się dzień wyborów prezydenckich (...). Biskupi i duchowieństwo nie będą się wdawać w partyjno-polityczne dyskusje ani nie będą prowadzić akcji wyborczej. Mają jednak prawo i obowiązek przypominać zasady moralne, które powinny być zachowane w kampanii wyborczej. (...) Głębokie przemiany zachodzące w naszym państwie nakładają na wszystkich obywateli tym większą odpowiedzialność za bieg życia publicznego oraz za wybór na stanowiska publiczne ludzi najlepszych, godnych zaufania, uznających chrześcijański system wartości i kierujących się polską racją stanu. (...)

Z Komunikatu 243 Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski



LITURGIA SŁOWA

33 NIEDZIELA ZWYKŁA,
ROK A

EWANGELIA

Mt 25, 14-15. 19-20

† Słowa Ewangelii według świętego
Mateusza

PIERWSZE CZYTANIE

Prz 31, 10-13, 19-20, 30-31

Czytanie z Księgi Przysłów

Niewiastę dzielną któż znajdzie?
Jej wartość przewyższa perły.
Serce małżonka jej ufa,
na zyskach mu nie zbywa;
nie czyni mu źle, ale dobrze
przez wszystkie dni jego życia.
O len się stara i wełnę,
pracuje starannie rękami.
Wyciąga ręce po kądziel,
jej palce chwytają wrzeciono.
Otwiera dłoń ubogiemu,
do nędzara wyciąga swe ręce.
Kłamiwy wdzięk i marne jest piękno:
chwalić należy niewiastę,
co boi się Pana.
Z owocu jej rąk jej dajcie,
niech w bramie chwałą jej czyny.

DRUGIE CZYTANIE

1 Tes 5, 1-6

Czytanie z Pierwszego Listu świętego
Pawła Apostoła do Tesaloniczan

Nie potrzeba wam, bracia, pisać o
czasach i chwilach. Sami bowiem
dokładnie wiecie, że dzień Pański
przyjdzie jak złodziej w nocy. Kiedy
bowiem będą mówić: "Pokój i bezpieczeń-
stwo", tak niespodziewana przyjdzie na
nich zagłada, jak bóle na brzemienną, i
nie ujdą. Ale wy, bracia, nie jesteście w
ciemnościach, aby ów dzień miał was
zaskoczyć jak złodziej. Wszyscy wy
bowiem jesteście synami światłości i
synami dnia. Nie jesteście synami nocy
ani ciemności. Nie śpijmy przeto jak inni,
ale czuwajmy i bądźmy trzeźwi.

Jezus opowiedział swoim uczniom tę
przypowieść: **Pewien człowiek, mając się
udać w podróż, przywołał swoje sługi i
przekazał im swój majątek. Jednemu dał
pięć talentów, drugiemu dwa, trzeciemu
jeden, każdemu według jego zdolności, i
odjechał.**

Po dłuższym czasie powrócił pan owych
sług i zaczął rozliczać się z nimi.
Wówczas przyszedł ten, który otrzymał
pięć talentów. Przyniósł drugie pięć i
rzekł: "Panie, przekazałeś mi pięć
talentów, oto drugie pięć talentów
zyskałem".



POMNOŻYĆ. Przypowieść o talentach radykalnie zaprzecza
stwierdzeniu, że religia jest opium dla ludu. Oczekiwanie na
Chrystusa nie jest ani zaśnięciem ani ucieczką od świata i od
pracy. Można oczywiście być aktywnym i nie czekać na nic
innego, jak na śmierć. Można zadowolić się układaniem sobie
jak najlepiej ziemskiego świata. Wiara jednak mówi nam coś
zupełnie innego. Przypowieść nie tyle kładzie nacisk na
rezultat pracy, co na aktywność. Dwa talenty czy pięć talentów,
to w sumie jedno i to samo, bo obaj słudzy są zaproszeni na
równi do uczestnictwa w radości Pana. Ważne jest jednak by
okazać się kimś, kto przyczynia się do pomnożenia. Wołą
Bożą jest byśmy przynosili owoce. Dzięki temu stajemy się
współtwórcami. Bóg raduje się naszą współpracą, a nam
dane jest w tej radości uczestniczyć.

sprawia, że całe nasze życie staje się życiem wiecznym. Życie
wieczne zaczyna się już teraz - poprzez wszystkie nasze
działania, jeśli prowadzone są z miłością. Oczekujemy tylko
na objawienie nam tego w dniu powrotu Pana.

TRZECI SŁUGA. Jak wytłumaczyć jego postępowanie?
Małodusznością? Lenistwem? Słabością charakteru? Sługa,
który zakopał swój talent "wiedział" - sądził, że wie - iż ma do
czynienia z panem twardym, skąpym i wyzyskującym.
Tłumaczenie tego ujawnia nieznajomość Boga, niewłaściwe
odczytanie Ewangelii (por. Wj 3). Jest to odrzucenie
objawienia, że Bóg jest Miłością. Krótko mówiąc, następuje
pomieszenie obrazu Boga z obrazem przeciwnika człowieka -
szatana. Sługa ten osądza Boga i Go potępia. Dlatego też
ogarnia go strach (werset 25), który jak wiadomo jest
przeciwnikiem wiary. Przypowieść ta, która na pierwszy rzut
oka zdaje się kłaść nacisk na rozliczenie rachunku, jest w
rzeczywistości przypowieścią na temat wiary. Wiara
aktywizuje, strach obezwładnia. Trzeci sługa może spotkać
jedynie pana, którego "zna", i o którym "wie" (werset 24 i 26).
Jeśli pragniecie by Bóg był miłosierny, Bóg będzie dla was
miłosierny - mówiła Teresa z Lisieux.

Marcel DOMERGUE
tłum. A.Ż.

In: Cahiers pour croire aujourd'hui - Nr 67 - str. 35/36
14, Rue d'Assas - 75006 Paris

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Po raz pierwszy w historii sytuacja dzieci znalazła się w centrum uwagi życia politycznego państw z całego świata. Tematyce tej poświęcono ostatnio spotkanie szefów państw i rządów, które obradowało w Nowym Jorku, w siedzibie ONZ. W spotkaniu tym uczestniczyła również delegacja watykańska z kard. Agostino Casaroli na czele. W swej wypowiedzi na forum ONZ, kardynał oświadczył, że delegacja watykańska aktywnie współpracowała przy opracowaniu dokumentów traktujących o sytuacji dzieci na świecie. *Staraliśmy się przy tym o szczególne uwzględnienie moralnych aspektów sytuacji dzieci, a także aspektów religijnych tego zagadnienia. Pewne problemy można rozwiązać jedynie w oparciu o jasne i solidne zasady moralne* - dodał kardynał.

■ W Moskwie został otwarty pierwszy Uniwersytet Niedzielny Kościoła Prawosławnego. Niedzielny - ponieważ wykłady odbywać się będą w niedziele. Uniwersytet został nazwany imieniem ks. Aleksandra Mienia, zamordowanego 9 września br. Ks. Mień w dużym stopniu przyczynił się do jego powstania. Siedzibą uniwersytetu jest na razie moskiewski dom kultury i techniki. Wśród wykładowych przedmiotów znajdują się: teologia fundamentalna, etyka chrześcijańska, historia filozofii, historia cerkwi prawosławnej i ekologia.

■ W dniach 10-11 października w Warszawie obradowała 243 konferencja plenarna Episkopatu Polski, której przewodniczył kard. J. Glemp, Prymas Polski. W komunikacie biskupi zaapelowali, aby kampania prezydencka charakteryzowała się powagą, poszanowaniem prawa oraz godności osób i instytucji.

■ W trakcie kolejnej - 92 podróży apostołskiej po diecezjach włoskich, Jan Paweł II odwiedził Genuę, gdzie wziął udział w uroczystościach religijnych związanych z kultem Matki Boskiej de la Guardia - patronki robotników i pracowników morza.

■ Kardynałowie polscy wystosowali list do Papieża, dziękując Mu za przypomnienie tej tak oczywistej, a jakże sponiewieranej w dzisiejszym świecie prawdy, że żadne ludzkie prawo nie może zezwalać na zabicie człowieka.

■ W metropolii Monachium-Freising (Niemcy) w 1989 r. odnotowano rekordową liczbę 10 tys. wystąpień z Kościoła. W niektórych parafiach więcej osób wystąpiło z Kościoła, aniżeli zostało ochrzczonych.

KOŚCIOŁ A POLITYKA

Rozwój modelu demokratycznego (I)

Dotychczasowe rozważania pozwoliły nam określić punkt widzenia Kościoła i Jego rolę inspiracyjną dla życia politycznego. By jednak rola ta nie ograniczała się jedynie do ogólnikowych, a przez to nierealnych zasad, trzeba poznać bliżej realia i mechanizmy świata polityki. I tutaj uderza wstępne stwierdzenie: wśród różnych, aktualnie istniejących, systemów politycznych, większość z nich odwołuje się do jednego modelu ogólnego, do modelu demokratycznego. Stąd też zaczynamy wchodzić w mechanizmy polityczne od analizy tego modelu, który służył i jeszcze służy za inspirację, czy za bazę, przynajmniej teoretyczną, wszystkich aktualnych systemów politycznych. Poza tym trzeba stwierdzić, że model ten, nie powstał jako sztuczna konstrukcja teoretyków, prawników czy politologów, ale jako rezultat długiej ewolucji historycznej w krajach Europy Zachodniej. Dlatego, ta pierwsza część, traktująca o rozwoju modelu demokratycznego, będzie mówić o wypracowywaniu tegoż modelu w świecie. Z konieczności będzie to obraz schematyczny, w tej pierwszej części sięgający roku 1939. Pragnących pogłębienia problemu, odsyłam do takich pozycji jak: Maurice Duverger: *Institutions politiques*, 1988; P. Lalumiere, A. Demichel: *Les régimes parlementaires européens*, 1978, w których podano szczegółową bibliografię.

1. Narodziny modelu dokonały się w Wielkiej Brytanii, gdzie już od XI w. burżuazja (etymologicznie: mieszkańcy miast), osiągnęła pewien stopień wolności, rozwijając tzw. *communes*, czyli autonomiczne miasta, będące poza ustawodawstwem arystokracji i biskupów, czy dzieląc władzę na równi z nimi. Miasta te rządzone były przez wybranych urzędników magistratu. Posiadały wały ochronne, własną milicję broniącą przed najeźdźcami, czy własne trybunały, rozstrzygające sprawy sporne mieszkańców czy problemy podatkowe. Były to małe znaczące wyspy w morzu feudalizmu. Rozwijały się jednak do tego stopnia, że już w XIV w. przedstawiciele burżuazji sięgają płaszczyzny narodowej, wchodząc obok duchowieństwa i szlachty, jako trzeci stan, do tzw. Zgromadzenia Stanów. Model ten rozpowszechnił się w całej Europie, rozszerzony jeszcze w krajach skandynawskich o tzw. czwarty stan: wolnych chłopów.

Monarcha średniowieczny z własnych posiadłości czerpał kapitał konieczny dla sprawowania władzy. Od XIV w. rodzi się inny świat: istnieją rozwinięte

formy wymiany handlowej, bardziej złożone techniki wojskowe, zwiększające ogromnie koszty wojen i utrzymania armii, rozbudowana administracja. Stąd rodzi się potrzeba nowych form podatków, szczególnie od tych, którzy posiadają zasoby pieniężne. Płacenie podatków spowodowało jednak wzrost znaczenia Zgromadzenia Stanów. Burżuazja bowiem, głównie spełniając żądania króla, zaczęła się domagać jednocześnie: zestawienia bilansu finansowego, który usprawiedliwiłby wydatki królewskie, jak i kontroli świadczonych podatków. Rosła władza parlamentu nad budżetem i finansami państwa. Miało to także wpływ i na decyzje polityczne. Tytułem przykładu: w 1340 czy w 1371 r. król angielski musiał zrezygnować z pewnych ministrów, by osiągnąć swe żądania pieniężne. Fakty podobne zaczynają narastać lawinowo.

Chociaż rozwój burżuazji był zjawiskiem powszechnym w całej Europie, to jednak Zgromadzenia Stanów nie miały takiej siły przebicia na kontynencie i zaczęły zanikać. We Francji np. po 1614 nie było żadnego Zgromadzenia Stanów aż do 1789 r. Inaczej działo się w Anglii. Tam parlament zaangażował się do tego stopnia w walkę z królem, że doprowadziło to do stracenia Karola I, do tymczasowego wprowadzenia republiki i ostatecznie do przywrócenia monarchii, ale osłabionej wpływem parlamentu. Poza tym, znaczna część arystokracji angielskiej, hodując owce i sprzedając wełnę, weszła w ścisłą współpracę z handlującą burżuazją. Sytuacja ta zmieniła feudalną koncepcję usług wasalskich na kapitalistyczną koncepcję zysku. To przymierze burżuazji i szlachty przyczyniło się do ogromnego znaczenia parlamentu brytyjskiego. We Francji dokonywał się inny proces: zjednoczenia się burżuazji z królem, przeciw nadmiernej kurateli szlachty i arystokracji, co spowodowało wejście burżuazji w administrację i rządy królestwa (przykładem może służyć postać Colberta). W Anglii, przy osłabionej monarchii, król pozostawał szefem państwa i rządu, ale musiał szanować autonomię sędziów i przywileje dwu Izb Parlamentu, który przyjął na siebie całą władzę ustawodawczą.

Przy tym opisie historycznym trzeba ciągle pamiętać, iż ten rozwój faktów został przyspieszony, dzięki filozofii oświecenia i szeregu filozofom, czy przywódcom, którzy sprawili w Anglii tzw. XVIII-wieczną rewolucję kulturalną. Spośród tych najśłynniejszych można wymienić: Newtona, Locke'a, Berkeleya,

Hume'a, Cromwella, Johna Milтона, George'a Foxa, Johna Lilburne'a. Wielu z nich zainspirowało myślenie na kontynencie, na którym na uwagę zasługują: Kant - wprowadzający filozoficzne zasady ideologii liberalnej, Hegel, ze swą filozofią państwa i dziejów oraz słynna grupa myślicieli francuskich: Voltaire, Rousseau, Diderot, d'Alembert, Condorcet itd.

Dobudowana ideologia liberalna, dążąc do wyzwolenia wszystkich ludzi, wprowadziła w ówczesne układy rzeczywistości rewolucję: głosząc równość wszystkich wobec prawa, sprzeciwiała się przywilejom i hierarchii; broniąc wolności myśli i jej wyrażania, sprzeciwiała się dogmatyzmowi królewskiemu i kościelnemu, wyznając konkurencję ekonomiczną, przeciwna była zachowawczości systemu korporacyjnego i tradycyjnego rolnictwa; będąc zdecydowaną zwolenniczką indywidualizmu, pomijała świadomie znaczenie dobra wspólnego; poszukując zysku, przeciwna była znaczeniu zdobywanemu przez urodzenie. Właściwie cały dotychczasowy porządek myśli został zakwestionowany. Jeśli ludzie są wolni i równi, to nikt nie może nimi kierować, chyba że sam zostanie przez nich upoważniony, przez specjalny mandat.

Ideologia ta została skonkretyzowana w rewolucjach: amerykańskiej (1775-1783) i francuskiej (1789) i stała się inspiracją francuskiej Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela i amerykańskiej Deklaracji Niepodległości. Te dwie rewolucje sprawiły, że w XIX w. Europa była areną walk rewolucyjnych w 1830, 1848 i 1871 r. Uogólniając, można powiedzieć, że zwycięstwo systemu demokratycznego w Europie Zachodniej i USA utrwalone zostało w latach siedemdziesiątych XIX wieku.

2. Model powyższy odpowiada obiegowemu pojęciu *demokracji liberalnej*, która na Zachodzie trwała mniej więcej od 1870 do 1939 r. Rozróżniamy w niej aspekt polityczny i ekonomiczny.

W znaczeniu politycznym demokracja liberalna tamtego okresu, posiadała dwie charakterystyczne cechy: silny parlament i słabe organizacje polityczne (partie i grupy nacisku). Parlamenty europejskie i Kongres Stanów Zjednoczonych zostały zreformowane wg modelu parlamentu w Westminsterze i na ideologii liberalnej: państwo winno być słabe, zredukowane do zwykłej reprezentacji, ograniczone do elementarnych obowiązków strzeżenia pokoju wewnętrznego i obrony narodowej; nie powinno także ograniczać jednostek a zwłaszcza inicjatyw przedsiębiorców. Natomiast silny parlament miał prawo: ustalać równość prawną wszystkich obywateli; zezwalać na inicjatywę każdego i konkurencję wszystkich; ochraniać własność prywatną i określać zasady jej nabywania; określać

ramy umów handlowych i sankcje wobec jej niewypełnienia; regulować gwarancje dziedziczenia własności prywatnej; bronić obywateli przeciwko sprawcom zbrodni i przestępstw.

W parlamentach ówczesnych zasadniczą rolę odgrywały wybitne jednostki. Partie polityczne były słabo zorganizowane, każdy głosował wg własnego uznania, bez podporządkowania się partyjnemu komitetowi dyrektorów. Rola partii zwiększyła się w latach 1918-1939, gdy partie socjalistyczne zaczęły uczestniczyć w rządach wielu państw europejskich.

Z punktu widzenia ekonomicznego, liberalizm jest synonimem kapitalizmu, czyli jest prywatnej własności środków produkcji, wolnością w tworzeniu, rozwoju i kierowaniu przedsiębiorstwem, wolnością w ustalaniu cen rynkowych i cen produktów, prawem rynku czyli prawem konkurencji.

Pozornie liberalizm polityczny i ekonomiczny reprezentował doskonałą jedność, opierając się na tych samych podstawach: równości, wolności, pluralizmu, kompetencji, możliwości uczestnictwa w przedstawicielstwach politycznych i ekonomicznych. W rzeczywistości jednak prywatna własność środków produkcji, baza całej ekonomii, wprowadziła dramatyczny mechanizm nierówności. Przy jednakowym kapitale bowiem o bogactwie decydują: siła fizyczna, inteligencja, spryt i przebiegłość, zdrowie itd. itd.

Demokracja liberalna wprawdzie wprowadziła równość polityczną znosząc przywileje arystokracji, jeszcze szybciej jednak zrodziła nierówność ekonomiczną, ułatwiając powstanie nowej arystokracji, opartej na własności kapitalistycznej. Nierówny sukces inicjatyw prywatnych, sprawił nierówność przedsiębiorstw i szybko demokracja ekonomiczna ustąpiła możnowładztwu ekonomicznemu (oligarchii ekonomicznej). Oligarchia ta wprawdzie nie sprawuje bezpośrednio władzy politycznej, ale poparta siłą kapitału, w dużej mierze wpływa na decyzje rządu poprzez tzw. klasę pośrednią, którą tworzą: politycy, funkcjonariusze i twórcy opinii społecznej.

W teorii demokracja liberalna nie narzuca jakiegis formy ideologicznej. W sposób zakamuflowany jednak, poprzez szkołę, wychowanie rodzinne, środki społecznego przekazu, uwarżliwia ludzi, już od dzieciństwa, na pewne podstawowe zasady: zwłaszcza na własność prywatną, wolność sądów i decyzji, konkurencję, szukanie zysku, które tak bardzo odzwierciedlają konformizm i relatywizm moralny.

ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ W ciągu sześciu miesięcy 1990 roku w Związku Sowieckim zarejestrowano 756 nowych parafii prawosławnych, 76 katolickich i 38 gmin ewangelickich. Rozpoczęto budowę ponad 400 obiektów sakralnych, z tego połowę stanowią cerkwie. Z 33 działających w ZSSR seminariów duchownych, połowa utworzona została w okresie ostatniego półrocza.

■ Abp A. Todea - metropolita Kościoła katolickiego obrządku wschodniego w Rumunii - poświęcił katedrę w Blaj, którą po 40 latach prawosławni zwrócili unitom.

■ Władze bułgarskie zwróciły się do amerykańskiej agencji wywiadowczej CIA z prośbą o współpracę w wyjaśnieniu kulis zamachu na papieża Jana Pawła II w maju 1981 r. *Pierwsze kontakty z CIA* - stwierdził w wywiadzie dla "Washington Post" bułgarski prezydent Żelio Zelew - *zostały już nawiązane. Bułgaria zabiega o pomoc innych zagranicznych służb tajnych.* Zelew potwierdził, że nie wyklucza hipotezy, w myśl której w zamachu zamieszana byłaby inna siła, jak chociażby KGB. Poinformował również, że podejrzany o udział w zamachu na Papieża przedstawiciel bułgarskich linii lotniczych w Rzymie - S. Antonow - w swoim czasie najprawdopodobniej świadczył pewne usługi bułgarskiej służbie bezpieczeństwa. Zelew, który 1 sierpnia został wybrany prezydentem kraju, w kilka dni po wyborze zapowiedział udostępnienie archiwów bułgarskich sił bezpieczeństwa dla wyjaśnienia sprawy.

■ Komisja Episkopatu Polski "Iustitia et pax" opublikowała oświadczenie na temat bezrobocia. W dokumencie stwierdza się, że bezrobocie jest nowym elementem obecnej sytuacji społecznej. W okresie marksistowskiego kolektywizmu rozszerzyło się zjawisko pracy pozornej, której przejawem była biurokracja i utajone bezrobocie. *Ukryta postać bezrobocia polegała na tworzeniu różnych stanowisk pracy nie ze względu na potrzeby gospodarki, lecz po to, by dać ludziom jakieś "pełne" zatrudnienie. Taka postać bezrobocia wytworzyła wiele następstw, wręcz objawów patologii pracy, między innymi dlatego, że prawie jedynym pracodawcą było państwo. Praca też przestała być źródłem bogactwa narodu. Nie była również miarą wartości człowieka, ponieważ miarą rzeczywistości stała się aktywność polityczna w formie opowiadania się za partią komunistyczną.*

PRZESŁANIE PAPIESKIE

INNE ŚRODOWISKA WYCHOWAWCZE

Także rodzina chrześcijańska, będąc Kościołem domowym, jest naturalną i podstawową szkołą wiary. Ojciec i matka otrzymują w sakramencie małżeństwa taskę i zadanie chrześcijańskiego wychowania dzieci, wobec których świadczą i którym przekazują wartości tak ludzkie, jak religijne. Dzieci już wraz z pierwszymi słowami uczą się chwalić Boga, którego bliskość odczuwają jako bliskość kochającego i opiekuńczego Ojca, a wraz z pierwszymi gestami miłości uczą się także otwarcia wobec innych i odkrywają w darze z siebie sens ludzkiego życia. W codziennym życiu rodziny prawdziwie chrześcijańskiej dzieci zdobywają pierwsze "doświadczenie Kościoła", które następnie potwierdza się i pogłębia wraz z ich stopniowym, aktywnym i odpowiedzialnym włączaniem się w życie szerszej wspólnoty kościelnej i społeczności świeckiej. Im większa jest świadomość małżonków i rodziców chrześcijańskich, że ich Kościół domowy ma swój udział w życiu misji Kościoła powszechnego, tym bardziej w ich dzieciach rozwija się "zmysł Kościoła" oraz poczucie tego, jak piękną jest rzeczą oddać swoje siły w służbę Królestwu Bożemu. Ważnym miejscem formacji są także katolickie szkoły i uniwersytety oraz ośrodki odnowy duchowej, które coraz bardziej rozpowszechniają dziś swoją działalność. Jak stwierdzili Ojcowie synodalni, w aktualnym kontekście społecznym i historycznym, który znamionują głębokie przemiany kulturowe, nie wystarczy już - skądinąd zawsze potrzebny i niezastąpiony - udział chrześcijańskich rodziców w życiu szkoły. Trzeba przygotować katolików świeckich, aby oddawali się dziełu wychowania jako ich prawdziwej i właściwej im misji kościelnej. Należy też tworzyć i rozwijać wspólnoty wychowawcze złożone z rodziców, nauczycieli, kapłanów, zakonników, zakonnic oraz przedstawicieli młodzieży. Pragnąc, by szkoła w godny sposób spełniała swoją funkcję formacyjną, świeccy powinni stanowczo wymagać, od wszystkich i dla wszystkich, prawdziwej wolności w dziedzinie wychowania, zapewnionej także przez stosowne prawodawstwo cywilne.

Christifideles laici (Nr 62)

TELEKSEM Z POLSKI

korespondencja Wojciecha Turka

➔ Większość komentatorów politycznych oceniła wizytę min. K. Skubiszewskiego w ZSSR jako zakończoną niepowodzeniami. W programie wizyty nie znalazła się Litwa, w której panują napięte stosunki między rządem a mniejszością polską. Białośń odmówiła podpisania wspólnego układu, wysuwając absurdalne pretensje pod adresem Białościan. Wydaje się, że Polska będzie w przyszłości miała problemy nie z zachodnim sąsiadem (Niemcy), a raczej ze wschodnimi narodami, przeżywanymi okres fascynacji niedojrzałymi i nieumiarkowanymi nacjonalizmami. Obraz wizyty ministra polskiego nie jest zresztą jednoznaczny. Za sukces i znaczący fakt należy uznać podpisanie deklaracji między RP a Rosją (nie ZSSR!). Prawdziwe rezultaty wizyty będzie można ocenić w przyszłości, kiedy handel zacznie - albo rozwijać się albo upadać.

➔ W artykule Wojciecha Maziarskiego w *Gazecie Wyborczej* z 20/21.10 czytamy, że Wałęsa tworzy dla siebie bazę polityczną ze wszystkich niezadowolonych: *W jednolitym froncie niezadowolonych jest miejsce dla obsesjonatów i frustratów, dla poważnych polityków i nomenklaturowych aparatczy-*

ków, dla uczciwych i cwaniaków, dla zmęczonych i przestraszonych groźbą bezrobocia, dla ideologów głoszących utopię "trzeciej drogi", dla wyznawców twardego liberalizmu i dla zwolenników samorządowego neosocjalizmu. Analiza Maziarskiego - znakomita i błyskotliwa. Ale czegoś brakuje. Mianowicie wszystkie cechy, które mają dyskwalifikować obóz Wałęsy, posiada również obóz Mazowieckiego (np. sojusz lewicowego ROAD z prawicowym FPD itp.). Uderz w stół, nożyce się odezwą.

➔ Komandor Jan Siemianowski z Marynarki Wojennej w Gdyni przewodzi postępowaniu dowodowemu w sprawie zajęć na Wybrzeżu w Grudniu'70. Śledztwo wszczęto 8.10. br. na polecenie ministra sprawiedliwości. Ma ono doprowadzić w ciągu 3 miesięcy do wyjaśnienia kto naprawdę odpowiada za strzelanie do protestujących robotników. Cieszy kolejny przejaw dążenia do sprawiedliwości i ukarania winnych zbrodni. Po wielu miesiącach ciszy i wybaczenia, rząd nagle zmienił swoje postępowanie. Lepiej późno, niż wcale. Choć wybory już niedługo, więc może jednak za późno.

PORADY PRAWNE

redaguje Wiesław Dyląg

FORMY PRAWNE DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ WE FRANCJI

Spółka z o.o. (SARL)

SARL została wprowadzona do francuskiego systemu prawnego ustawą z 7.03.1925 r. na wzór niemieckiej GmbH. Status SARL jest regulowany ustawą z 24.07.1966 r. (art. 34 do 69). Obecnie istnieje we Francji ponad 500 tys. SARL czyli prawie połowa wszystkich spółek. **Charakterystyka:** (1) Odpowiedzialność wspólników jest ograniczona do wysokości wniesionych udziałów. Majątek osobisty jest chroniony w przypadku bankructwa. Stroną ujemną tej zasady jest fakt, że spółka z o.o. często napotyka na trudności w zaciąganiu kredytów bankowych. Często zarządca lub inni wspólnicy gwarantują spłatę kredytu własnym majątkiem, co osłabia zasadę ograniczonej odpowiedzialności. Ponadto prawo upadłościowe z 25.01.1985 oraz prawo podatkowe wprowadza zwiększoną odpowiedzialność zarządcy winnego doprowadzenia do niewypłacalności spółki. (2) Wspólnicy nie są

automatycznie "handlowcami" (słowo *commerçant* ma szersze znaczenie niż polski odpowiednik). W konsekwencji, osoby które nie mogą prowadzić samodzielnej działalności gospodarczej (miejtni, pozbawieni zdolności do czynności prawnych, obcokrajowcy nie posiadający karty handlowca lub rezydenta) mogą to uczynić za pośrednictwem udziałów w spółce z o.o. (3) SARL jest spółką "zamkniętą" - ilość wspólników jest ograniczona od 2 do 50 (z wyjątkiem SARL jednoosobowej - EURL), a udziały mogą być sędowane osobom trzecim tylko za zgodą innych właścicieli. (4) Udziały, w wysokości co najmniej 50 tys. F mogą być wniesione w formie pieniężnej lub w naturze (materiał, urządzenia, lokal itp.). (5) Na czele spółki stoi jeden lub więcej zarządców (*gérant*), będący jednym ze wspólników lub osobą spoza spółki. Jeżeli zarządca posiada więcej niż połowę udziałów spółki, nie przysługuje mu statut pracownika (*salarie*). (6) SARL podlega podatkowi od spółek (*l'impôt sur les sociétés*) z wyjątkiem typu rodzinnego.

o czym piszą w Polsce

Z przykrością patrzę na głęboki podział, jaki się teraz dokonuje. Bardzo was proszę o zachowanie naszego własnego stylu, o to, aby nie ugrzęznąć w fali nienawiści, jaka niestety się wywala i której nie wolno się poddać - powiedział premier T. Mazowiecki na warszawskim zebraniu lokalnych komitetów wyborczych. Słowa piękne, wypada im przyklasnąć. Powstaje jednak pytanie, kto wywołuje np. w krajowej prasie ową falę nienawiści. Odpowiedzi proponuję poszukać w dwóch wysokonakładowych dziennikach. Najpierw "Trybuna" (b. Ludu): *Jak Wałęsa mówi co i jak będzie robić, to wygląda mi na małego Dzierżyńskiego. (...) Jeżeli wybierzemy Wałęsę to sprawdzimy się podejrzanie Piłsudskiego, że jesteśmy narodem głupców. (...) Propozycja dla redaktora naczelnego "Trybuny": wasz Prezydent (Mazowiecki), nasz Premier (Cimoszewicz), a Wałęsa na ryby.*

Teraz proponuję zestaw opinii głoszonych na łamach "Gazety Wyborczej" (b. dziennika Solidarności). Dla Ewy Berberyusz Wałęsa to człowiek pamiętliwy, wbity w pychę, jego ambicja może prowadzić do filozofii: "po mnie potop". Po znanej publicystce atak na Przewodniczącego "S" przypuścił Wojciech Maziarski: *Wałęsa zogniskował frustrację działaczy, (...) kłania się wszystkim jednocześnie (choć wydaje się, że nie temu, komu trzeba). Najciekawszy atak wyszedł spod pióra samego red. nac. A. Michnika. W jego artykule pt. Dlaczego nie będę głosował na Wałęsę znajdujemy m.in. słowa o myśleniu bolszewickim, o protekcjonalnym i wyższościowym tonie, o języku obsesji i insynuacji, braku wyobraźni i wiedzy, wreszcie etykietkę frustrata. Wałęsa wg Michnika to wróg demokracji nr 1, zaś poparcie tego kandydata, to w domyśle powrót do tradycji minionych, symbolizowanych reżimami autorytarnymi i piekłem narodowościowych konfliktów...*

W "Gazecie" cytuje się też chętnie wypowiedzi prasowe, w których np M. Woźny z gazety "Ziemia Gorzowska" boi się *silnej ręki Wałęsy*. I nic dziwnego skoro "Ziemia" jest b. organem KW PZPR, zaś autor b. członkiem partii. Dziwi tylko taki przedruk przez gazetę, która jest w końcu b. gazetą "S".

Zacytowane opinie kłócą się z przytoczonym wezwaniem T. Mazowieckiego. Chyba, że chodzi właśnie o ów *własny styl*. Widać też niebezpieczną korelację poglądów "Trybuny" i "Gazety". Jedynym jasnym punktem na zantagonizowanej scenie politycznej kraju jest przykład J. Woźniakowskiego, cytowany w "Tygodniku Solidarność" z okazji wręczenia aktu honorowego obywatelstwa Krakowa Wałęsie. Prezydent miasta wręczał akt nadania i czynił honory gospodarza domu, choć łatwo mógł się uchylić od uczestnictwa w triumfie swego politycznego przeciwnika.

Bogdan DOBOSZ

z prasy francuskiej

"Le Figaro" z 18 października zamieściło przedruk obszernej wypowiedzi Lecha Wałęsy dla amerykańskiej gazety związkowej "Los Angeles Time Syndicate". Wałęsa powiedział między innymi:

Czuję się zaniepokojony postawą tych, których wyznaczyłem do przeprowadzenia reform w Polsce. Obecny rząd i Parlament nie korzystają z okazji, jaką była zmiana systemu. Dlaczego nadal respektuje się tzw. układy okrągłego stołu, podpisane ponad półtora roku temu przez Solidarność i jej partnera (partię komunistyczną), który już nie istnieje? Obecni przywódcy polityczni nie są zdolni sprostać odpowiedzialności, jaką ma prezydent. Partia komunistyczna zniknęła i nie ma żadnej innej silnej partii. Złożyłem przysięgę, że doprowadzę ten kraj do demokracji. I dopóki nie odbędą się prawdziwe wolne wybory, nie będę czuł się usatysfakcjonowany. To, co mamy teraz nie jest prawdziwą demokracją. Odczuwam wyraźnie narastające niezadowolone wśród mas pracujących. Wybuch społeczny staje się nie tylko możliwy, ale niebezpiecznie bliski. Zdaję sobie sprawę, że obecny Rząd i Parlament pracowały ciężko w okresie przejściowym. Ale obecnie przez odmowę działania doprowadzili do sytuacji nie do wytrzymania. Mam pełną świadomość tego, jak trudno być prezydentem republiki. Byłoby mi na pewno łatwiej ograniczyć się do tournée po USA, do zorganizowania kilku konferencji, aby pochwalić się zwycięstwem nad komunizmem. To nie ja chcę zostać prezydentem, to naród tego chce. Mam tę zaletę, że wywodzę się z klasy robotniczej. Rozumiem ją. Jako prezydent byłbym człowiekiem, który zjednoczy cały naród ponieważ zostałbym wybrany przez wszystkich.

Pierwszym zadaniem prezydenta będzie stworzenie demokratycznego systemu politycznego, którego na razie nie mamy. Dlatego zaproponowałem podzielenie Solidarności na kilka partii i ruchów politycznych. To zdolne dziecko, jakim jest Solidarność, zakończyło pierwszy etap swojej edukacji - szkołę podstawową i w tej chwili musi wybrać szkołę średnią - musi nią być według mnie liceum demokratyczne. Innymi słowy, proponuję pluralistyczny podział, będący gwarantem demokracji. Solidarność jako związek powinna się umocnić.

Gdyby po upadku komunistów odbyły się wybory, ruch ten mógłby normalnie kontynuować swoją drogę jako związek zawodowy. Jedynie całkowicie wolne wybory pozwolą mu usunąć się z areny politycznej. Jako przyszły prezydent odczuwam pewną satysfakcję na myśl, iż mam za partnera w negocjacjach tak potężny związek.

Polska, mimo wszystkich swoich problemów, pozostaje nadal krajem najbardziej zaawansowanym na rewolucyjnej drodze przemian. Związek Sowiecki nie doświadczył jeszcze aż tak głębokich wstrząsów. Jedną z pierwszych rzeczy, jaką mogłem powiedzieć jako przywódca polityczny było to, że ZSSR ma tylko jedno wyjście - rozpaść się, a potem przebudować na zasadach demokratycznych. Jestem przekonany, że stanie się to rzeczywistością za dwa lub trzy lata. To, co zapoczątkowaliśmy w Polsce jest nieodwracalne. Najważniejszym pytaniem obecnie jest to, kiedy nastąpi kolektywne uświadomienie sobie tej nowej rzeczywistości i jaki będzie koszt skończenia z systemem, który stał się przestarzały. Pozostaje tylko zastanowić się czy Polska jako naród - źródło tych wszystkich przemian - ma zapłacić cenę ostateczną tzn. przejść przez okres anarchii czy przeciwnie ma znaleźć szczęśliwe wyjście z kryzysu.

W tym samym artykule na pytanie: "Dlaczego jestem oskarżony o antysemityzm?" Wałęsa odpowiada:

W tej kwestii stawia mi się dwa zarzuty. Z jednej strony nasza elita przywódców politycznych, czy polskich czy żydowskich sądzi, że problem żydowski nie powinien być poruszany, że zwykły fakt zrobienia uwagi na ten temat jest już dowodem antysemityzmu. Ale ja jestem blisko ludzi, a ludzie często poruszają problem żydowski. Nie mogę z własnej woli powiedzieć, że problem nie istnieje. To oczywiście nie ja podnoszę kwestie typu etnicznego czy religijnego. Ale wiele osób stawia mi takie pytania. Niektórzy wyrazili zaniepokojenie (w stosunku do Żydów) i jeśli ja im odpowiem, będę oskarżony o podsycanie ukrytego antysemityzmu, nadając mu zbyt wielkie znaczenie. I odwrotnie, jeśli nie poruszę bezpośrednio tych problemów, inni oskarżają mnie o ignorowanie kwestii żydowskiej.

Małgorzata HYLA



Rok 1990 jest tak przytłoczony przez rocznicę roku 1989 (dwusetna rocznica

CEZAR FRANCK 1822-1890

wybuchu Rewolucji Francuskiej) i 1991 (dwusetna rocznica śmierci Wolfganga Amadeusza Mozarta), że niemal zapomniano się o setnej rocznicy śmierci wielkiego kompozytora - C. Francka.

Pierwsze, nieuniknione pytanie to: jakiej był narodowości? Odpowiedź jest dość trudna, a równocześnie bardzo na czasie, bo pod znakiem przygotowaliśmy do jedności europejskiej. Muzyk ten, urodzony w Leodium (które Belgowie nazywają Liège) był oczywiście Belgiem, ale zamieszkałszy się w Paryżu, gdzie spędził najdłuższą i najważniejszą część życia, przyjął obywatelstwo francuskie. Rzecz jest jednak znacznie bardziej skomplikowana: Franck pochodził z walońskiej części Belgii, ale żadne z rodziców nie było rodem z tej części kraju. Ojciec był pochodzenia flamandzkiego, a matka niemieckiego. Inaczej mówiąc, jedno i drugie miało pochodzenie germańskie.

Nie ulega wątpliwości, że Franck odegrał w historii muzyki francuskiej zasadniczą rolę. Był niezwykłym profesorem, uwielbianym przez swych uczniów. Ale mimo tego, dwie najbardziej znane wypowiedzi na temat kompozytora przywołują na pamięć muzyków niemieckich: *Franck, to Jan Sebastian Bach, który żyłby w doskonałej komitywie z Ryszardem Wagnerem* oraz *Słuchając gry Francka na organach ma się wrażenie, że Jan Sebastian Bach zamrtywychwał*.

Kompozytor był pianistą i organistą; miał też - jak już wspominałem - wielki talent pedagogiczny. Aż do roku 1880, ten skromny i dyskretny człowiek, był

tylko znany jako dobry organista. I nagle, w ciągu dziesięciu ostatnich lat życia, skomponował dzieła wspaniałe, epokowe, które bardzo późno przyniosły mu uznanie i sukcesy.

Jako profesor, Franck szybko przyciągnął do siebie młodych, uzdolnionych muzyków, którzy później stali się znanymi kompozytorami i stworzyli tak zwaną grupę franckistów. Należy wymienić wśród nich przynajmniej kilku: Wincetego d'Indy, który przyczynił się do założenia w Paryżu słynnej szkoły

muzycznej *Schola Cantorum*; Ernesta Chausson - autora chyba najlepszej symfonii francuskiej i słynnego *Poematu* na skrzypce; Henryka Duparc - kompozytora najpiękniejszych francuskich melodii z towarzyszeniem fortepianu oraz zmarły w wieku dwudziestu kilku lat, genialny Wilhelm Lekeu pochodzenia belgijskiego. Jego wspaniała sonata na krzypce i fortepian - jedno z nielicznych dzieł, które zostawił - zapewnia mu wieczną sławę. Poza tym kompozytor bretoński Wit Ropartz i organiści: Ludwik Vierne i Karol Tournemire.

Zarówno Franck, jak i jego uczniowie przyczynili się do prawdziwego odrodzenia muzyki francuskiej, która w okresie Drugiego Cesarstwa (1852-1870) bardzo podupadła. To, co jest może największą ich zasługą, to rozpowszechnienie klasycznych form muzycznych, którymi szeroko posługiwali się w przeciwieństwie do twórców Europy środkowej. Dla przykładu wystarczy przypomnieć jak nieliczne są francuskie symfonie.

Wszyscy wiedzą, że Franck był człowiekiem pełnym dobroci, głęboko wierzącym: uczniowie nazywali go chętnie *pater seraphicus*. Z dzieł religijnych mistrza przypomnieć należy choćby oratorium *Błogostawieństwa* i *Trzy chorały* na organy, które są ostatnią jego kompozycją.

Niemal wszystkie arcydzieła Francka należą do muzyki kameralnej i - jak już

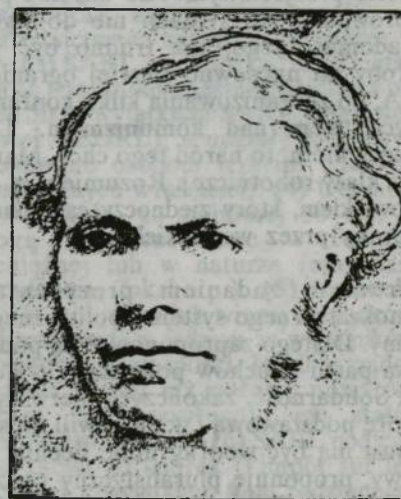
wspomniałem - zostały napisane w latach 1880-1890. Do tych arcydzieł należą: *Kwintet fortepianowy f-moll*, *Kwartet smyczkowy D-Dur*, *Sonata na skrzypce* i *fortepian A-Dur*.

Jako pierwszorzędnny pianista, kompozytor nie zapomniał o swym instrumencie. Świadczą o tym: *Preludium*, *Chorał*, *Fuga*, następnie *Preludium*, *Aria*, *Finał* oraz *Wariacje Symfoniczne* na fortepian i orkiestrę.

Do dzieł godnych uwagi dochodzi jeszcze jedyna symfonia *d-moll*, ukończona na krótko przed śmiercią mistrza. Była to wówczas forma muzyczna używana od stu lat i uważana przez wielkich kompozytorów za szczytowe osiągnięcie. Stosunkowo nowa natomiast była forma zwana poematem symfonicznym. Jej właściwym twórcą był Liszt. Poemat symfoniczny to utwór *jednoczęściowy*, należący do muzyki programowej czyli starający się wyrazić bez słów coś, co nie należy do muzyki: obraz, rzeźbę, budowlę, wydarzenie, problem metafizyczny, jakąś osobistość. Liszt napisał trzynaście poematów symfonicznych - m.in. *Mazepę*. Wielkim powodzeniem cieszą się też poematy symfoniczne Ryszarda Straussa. Franck napisał cztery: m.in. *Psyche*.

Nie będę wchodził w skomplikowane rozważania na tematy teoretyczne dotyczące twórczości Francka. Jeżeli ktoś zechce zaznajomić się bardziej z tym wielkim muzykiem, polecam mu zwięzłą i interesującą książeczkę pióra Jean Gallois, zatytułowaną *Franck* (kolekcja Solfèges, Ed. du Seuil). Moim celem było tylko złożenie hołdu wybitnemu artyście, o którym nawet prawdziwi miłośnicy muzyki nie myślą zbyt często. A szkoda.

Jan Stanisław MYCIŃSKI



C. FRANCK Rys. Rassenfosse

GŁOWY WOŁAĆ BĘDĄ ——— rozmowa z Pawłem Joczem

Gdybym nie był rzeźbiarzem - powiada Paweł Jocz, artysta urodzony w 1943 roku, w Szumsku - siedziałbym na ziemi i rzeźbił ją lasem. W gąszczu jego pracowni w Billancourt, wyrastają dziwne rzeźby z brązu, betonu, gipsu, robione też techniką "engobe" - ni to głowy, ni to odłamy gałęzi lub ułamki konarów, tak bardzo swą chropawą powierzchnią przypominające drzewa - drugą miłość artysty.

A wszystko to zaczęło się dawno temu, nad morzem w okolicy Ustki, kiedy w jakimś kącie plaży woda odsłoniła pokład zielonkawej glinki. Z niej,



dziewięcioletni chłopiec, zaczął lepić figurki. Ojciec, rzeźbiący w drzewie, obejrzał je i odtąd zaczął synowi dostarczać tę glinę.

Gdy miałem 14 lat, wiedziałem już że chcę być rzeźbiarzem. Miałem też ochotę studiować literaturę polską. I trochę - matematykę. W końcu jednak poszedłem na Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie, przygotowany do tych studiów przez ojca i prof. Pacanowskiego, kierującego pracownią rzeźby w Młodzieżowym Domu Kultury w Łodzi. Dostałem się na uczelnię bez trudności. Byłem uczniem profesorów Januskiewicza i Schwacza. Dyplom zdałem już po wyjeździe za granicę. Po studiach, starałem się ze wszystkich sił zapomnieć to, czego nauczyli mnie profesorowie. Byłem w Szwecji i tam też miałem - w Sztokholmie - moją pierwszą wystawę w 1967 roku. Następna - w Paryżu w 1968 roku, w galerii Marc Vaux na Montparnasse. Mogę śmiało powiedzieć, że wyjazd za granicę uratował mnie od zaduszenia i zapicia się na śmierć.

- Jakie były twoje drogi, jako samodzielnego artysty?

Zacząłem w Paryżu od wynajęcia starej

piekarni na Montmatre, przy rue Burcq. Tam urządziłem sobie pracownię, w której rzeźbiłem do 1972 roku, kiedy nowy właściciel mnie wyrzucił. Aż do 1974 roku nie miałem pracowni. Mimo to, od 1973 roku, regularnie brałem udział w Salonie Majowym. To zapewne przyczyniło się, że w 1977 roku Ministerstwo Kultury i Miasto Paryż przyznały mi pracownię, w której właśnie jesteśmy. Salon Majowy to ważna impreza artystyczna - ostatnio więcej na nim widać polskich artystów.

- Czy miałeś mistrza czy artystę, który wywarł na ciebie szczególny wpływ?

Nie. Każdy nosi w sobie zamysł swej sztuki.

- Co pragniesz wyrazić? Dlaczego obrałeś głowę ludzką jako główny temat?

Głowa - to główny element świata i człowieka - siedlisko myśli, psychiki, wyobraźni. Oto "Demostenes" z ustami pełnymi kamieni. Jest to postać polityczna, symbolizująca skazanie na milczenie. Poniekąd uosabia też mego ojca, adwokata z zawodu, który również był skazany na milczenie. Ostatnie dwie rzeźby: "Bufon" i "Krakowiak" - zostały odlane w brązie przez krakowskiego odlewnika. Tam jednak jest taniej.

- Gdzie wystawiasz swoje rzeźby? Czy masz stałą galerię?

Tak. W Luksemburgu, w Brukseli. W ciągu najbliższych miesięcy ukaże się książka o mnie, nakładem belgijskiego Muzeum w Wielsbeke. Tam, na zewnątrz, stoi moja duża rzeźba "Solidarność ludzka" - patrząca swoimi wieloma głowami z jednej strony na pola, z drugiej na stary kościółek. Jedną z tych głów przedstawia mego ojca. Ojciec studiował na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, razem z Czesławem Miłoszem. I rzeźbił w drzewie, ja nie. Wołałem inne tworzywa. Ale po nim, mój brat i ja, odziedziczyliśmy talent.

Rzeźbiąc moje głowy, pragnę przedstawić stronę psychiczną i filozoficzną człowieka. Ta, nazywa się "Pęknięcie głowy". Przedstawia nie tylko natłok myśli, ale chodziło mi jeszcze o pewien rodzaj autoterapii: pokazania innym wewnętrznych pęknięć, po to by nauczyli się bronić przed nimi i przed lękiem, który dręczy nas wszystkich, w różnych momentach życia.

- A ta czerwona głowa, z dziurą w twarzy?

To "Człowiek ze świńskim uchem", piękna twarz to twarz stracona. Ta natomiast przedstawia "Chrystusa-Beduina", wędrowca o spojrzeniu sięgającym bardzo daleko. Zresztą, dalsza ocena moich rzeźb należy już do oglądającej je publiczności. Oprócz rzeźby, maluję też obrazy. I codziennie, systematycznie wykonuję przynajmniej jeden rysunek, całkowicie wykończony. Nie szkic - rysunek! Rzeźba to sztuka trudna, wymagająca wielu przemyśleń, wymagająca wiary! Jest rodzajem dialogu czy modlitwy. Opiera się o metafizyczne poszukiwania.



- Czy chcesz podać swoją własną definicję tej sztuki?

Według mnie, to umiejętność operowania przestrzenią i bryłami w świetle. W trakcie pracy zresztą, wychodzi nierzadko co innego, niż artysta początkowo zamierzył lub w inny sposób niż zamierzony. Zależy to też od materiału. Mogę podać jeszcze inną definicję: jest to zakłęcie siebie w twardej materii. Niecodzienny to zawód.

- Co więc rzeźbi człowiek? Może swym codziennym wysiłkiem pracy w różnych technikach formowania tworzywa, gnie i zniekształca własne ciało?

To jeszcze nie wszystko... Zniekształcone ciężkim trudem ręce rzeźbią własną jego myśl i wyobraźnię, ubierając je w obrany materiał, polerując je i nadając im właściwy sens i blask. Rzeźbią siłę, załamania, mrok i czarną rozpacz, śmiech i milczenie skazańców. Dlatego te głowy krzyczą wszystkie o niemej tragedii wewnętrznej człowieka!

rozmawiała Jadwiga DĄBROWSKA

□ Termin szczytu Układu Warszawskiego został przesunięty na II połowę listopada i odbędzie się podczas sesji KBWE w Paryżu.

□ Wystrzałem korka z butelki szampana francuscy i brytyjscy inżynierowie uczcili przebicie tunelu pod Kanałem La Manche. Anglia przestała być wyspą.

□ 40-procentowa podwyżka benzyny na Węgrzech doprowadziła do strajku taksówkarzy, którzy zablokowali ruch kołowy w całym kraju.

□ W Rumunii rząd wprowadził tzw. "wolne ceny". Odnotowano podwyżki cen od 100 do 300 procent.

□ W parlamencie Chorwacji usunięto wszystkie portrety i popiersia J.B. Tity.

□ Tylko w tym roku przybyło do Izraela 122 tys. sowieckich Żydów. Izrael oskarża USA o opóźnianie finansowej pomocy dla przybyłych emigrantów.

□ W Republice Mołdawskiej wprowadzono stan wyjątkowy. Sytuacja powoli normalizuje się.

□ Pułkownik Kadafi usuwa z Libii niektóre organizacje terrorystyczne i zwrócił się do Zachodu o zniesienie restrykcji gospodarczych wobec jego kraju.

□ W przyszłym roku na terytorium b. NRD będzie około 2 mln bezrobotnych.

□ Na Ukrainie wprowadzono od 1 listopada książeczki z kartkami na zakup towarów rynkowych.

□ Rząd Węgier wyraził zgodę na przyznanie obywatelstwa imigrantom z Hong-Kongu, którzy będą gotowi zainwestować w nowej ojczyźnie min. 100 tys. \$

□ Sąd Konstytucyjny na Węgrzech zniósł karę śmierci.

□ Prez. Havel potwierdził, że Czechosłowacja produkowała i sprzedawała materiał wybuchowy "Semtex", m.in. do Libii. Wysadzenie w 1988 r. "Boeinga" w Szkocji kosztowało jedynie 20 koron.

Niniejszy spacer po kraju będzie spacerem w czasie. Cofniemy się aż do początków Niepodległej Polski, a ponieważ mamy akurat wybory prezydenckie zatrzymamy się przy Prezydentach II Rzeczypospolitej.

Józef Piłsudski nosił w latach 1918-1922 tytuł Naczelnika Państwa odrodzonej Polski. Konstytucja z 1921 r. ustanowiła urząd Prezydenta wybieranego na siedmioletnią kadencję przez Zgromadzenie Narodowe. Naczelnik odmówił piastowania tej godności, a w grudniu 1922 r. obrano prezydentem Gabriela Narutowicza, inżyniera, ministra robót publicznych i ministra spraw zagranicznych. Wybrany głosami lewicy, centrum i mniejszości narodowych skupił na sobie ataki Narodowej Demokracji. 16 grudnia został zastrzelony przez E. Niewiadomskiego podczas oglądania wystawy w "Zachęcie". Jego następcą został Stanisław Wojciechowski, działacz PPS, później PSL "Piast". W czasie jego prezydentury Władysław Grabski dokonywał reform gospodarczych. Wojciechowski, który ustąpił po przewrocie majowym zajął się sprawami spółdzielczości. Zmarł w kraju w 1953 roku.

Po maju 1926 J. Piłsudski ponownie odmawia objęcia urzędu prezydenta. Proponuje w zamian swojego przyjaciela Ignacego Mościckiego, fizyka i chemika. Technokrata, ale zarazem i etatysta. Po wybuchu II wojny światowej internowany w Rumunii wyznacza na swojego następcę gen. Bolesława Wieniawę Długoszowskiego. Ten ostatni nie znajduje uznania Francji i ostatecznie pierwszym prezydentem na emigracji zostaje Władysław Raczkiewicz, były minister spraw wewnętrznych i wojewoda. Wchodzi w konflikty m. in. z gen. Władysławem Sikorskim i stoi na niezłomnym stanowisku nieczynienia ustępstw na rzecz Związku Sowieckiego. Umiera na białaczkę w 1947 roku wyznaczając następcę w osobie Augusta Zaleskiego. Był to ostatni Prezydent R.P. na Uchodźstwie uznawany na arenie międzynarodowej. Jako jedna z ostatnich cofnęła to uznanie w roku 1958 Stolica Apostolska. Jedną z

największych zasług tego prezydenta jest powołanie Skarbu Narodowego dla finansowania działalności niepodległościowej. Jednak w czasie jego prezydentury doszło do podziałów wśród emigracji.

Kolejnym prezydentem był zmarły w 1982 roku Stanisław Ostrowski, m. in. prezydent miasta Lwowa. W 1972 roku zastąpił go Edward Raczyński, doktor praw, w okresie międzywojennym dyplomata R.P. w Lidze Narodów, obecnie nestor emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii.

W latach 1986-1989 urząd prezydenta pełnił Kazimierz Sabbat - VIII Prezydent R.P. Był prawnikiem, w czasie wojny służył m. in. w Brygadzie gen. Maczka, po wojnie prowadził własne przedsiębiorstwo.

Ostatnim prezydentem na Uchodźstwie jest Ryszard Kaczorowski, działacz harcerstwa i konspiracyjnych Szarych Szeregów. Prezydent Kaczorowski będzie najprawdopodobniej tym, który przekaże przechowywane w Londynie insygnia władzy prezydenckiej wybranemu przez nas wszystkich 25 listopada kandydatowi. Odpowiedź na pytanie: kto nim będzie? - zależy od wszystkich Polaków.

W naszym spacerze pomijam postacie Bolesława Bieruta, który nosił tytuł prezydenta w latach 1947-1952 oraz nadal urzędującego w kraju Wojciecha Jaruzelskiego. O kwalifikacjach tych ostatnich niech się wypowie historia.

I to już koniec prezydenckiego spaceru po kraju, ale i po emigracji. Bieżący rok będzie datą, która przerzuci pomiędzy krajem i polską diasporą trwałe mosty. Taką przynajmniej mam nadzieję.

Bohumil PROHAZKA



ORĘDZIE OJCA ŚW. NA MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ EMIGRANTA NA TEMAT DUSZPASTERSKIEJ OCHRONY EMIGRANTÓW PRZED POZELITYZMEM RELIGIJNYM

Najdrożsi Bracia i Siostry!

Z okazji Światowego Dnia Emigranta pragnę rozważyć z wami coraz bardziej niepokojący problem: zagrożenie wiary chrześcijańskiej u wielu emigrantów ze strony coraz bardziej nasilającego się oddziaływania sekt i ruchów pseudoreligijnych. Niektóre z nich określają się jako chrześcijańskie, inne są inspirowane przez religie Wschodu, jeszcze inne wyrastają z rewolucyjnych ideologii naszych czasów.

Chociaż trudno jest wyodrębnić jakąś wspólną dla nich zawartość treściową, możliwe jest sprecyzowanie ich głównych tendencji. W ruchach tych zbawienie traktowane jest najogólniej jako prerogatywa małej grupy kierowanej przez zwierzchników, którzy utrzymują, że są w uprzywilejowanym kontakcie z Bogiem i że oni jedynie znają jego tajemnice. Także w pojmowaniu świętości zawiera się wiele niejasności. Dla jednych jest nią jakaś najwyższa wartość, ku której zmierza człowiek nie mogąc jej osiągnąć, dla innych znowu należy ona do dziedziny magii (...).

Sekty i ruchy pseudoreligijne stanowią dzisiaj dla Kościoła poważne wyzwanie duszpasterskie (...). Odchodzą one daleko od nauki i tradycji katolickiej. Np. rozpowszechniony dziś milenaryzm dotyka problemów chrześcijańskiej eschatologii i przeznaczenia człowieka; szukanie odpowiedzi religijnych w sprawach politycznych czy ekonomicznych ujawnia tendencję do manipulowania prawdą o Bogu i prowadzi do eliminowania Boga z życia ludzkiego; agresywna wręcz gorliwość, z jaką wielu usiłuje pozyskiwać nowych adeptów chodząc po domach lub zatrzymując przechodniów na ulicach, jest sekciarską deformacją apostołskości i misyjnego zapału (...).

Ekspansja sekt i nowych ruchów pseudoreligijnych ma kilka punktów strategicznych, m.in. emigrantów. Emigranci ze względu na wykorzenienie społeczne, kulturowe oraz tymczasowość i niepewność ich sytuacji, mogą stać się łatwym łupem działań agresywnych i natarczywych (...). Emigrant ma prawo nie tylko do nietykalności jego godności ludzkiej, ale także do pozytywnej i pełnej szacunku obecności w społeczności, która go przyjmuje (...). Nowe ruchy pseudoreligijne (...) prezentują się jako jedynie posiadające prawdę, przekonują o fałszywości religii, którą wyznaje emigrant, domagają się od niego drastycznej i bezwzględnej zmiany

drogi. Jest oczywiste, że chodzi tu o stosowanie prawdziwego przymusu moralnego, od którego nie jest łatwo uwolnić się w sposób kulturalny, także ze względu na ich natrętne i natarczywe nachodzenie.

Doktryna sekt i nowych ruchów religijnych, drodzy emigranci, przeciwstawia się nauce Kościoła katolickiego i dlatego przystanie do nich oznaczałoby wyrzeczenie się wiary, w której zostaliście ochrzczeni i wychowani. Ewangelia - zachęcając do gołębiej prostoty - zaleca jednocześnie roztropność i przebiegłość wężową. Ta sama ostrożność, którą kierujecie się w sprawach materialnych, aby nie stać się ofiarami oszustów, powinna was cechować wobec tych, którzy czyhają na waszą wiarę, abyście nie wpadli w ich podstępne sieci (...).

Kościół jest powołany do pełnienia służby i opieki wobec emigrantów. Wykorzenienie i obojętność otoczenia spychają ich na margines społeczeństwa. Z tego powodu Kościół powinien spotęgować swoją aktywność, wzmocnić czujność, uruchomić przezornie odpowiednie inicjatywy, aby przeciwdziałać tym tendencjom i płynącym z nich zagrożeniom. Jego zadaniem jest przyczyniać się stale do burzenia tego, co ludzki egoizm wznosi przeciwko słańszemu.

Emigrant - katolik dokądkolwiek przybywa posiada pełną przynależność do Kościoła lokalnego. Jest jego członkiem rzeczywistym z wszystkimi wynikającymi stąd obowiązkami i prawami. Przyjęcie jakie mu zapewnia Kościół lokalny jest świadectwem i sprawdzianem jego katolickości. W Kościele nie ma obcokrajowców. Na mocy chrztu, chrześcijanin w pełni przynależy do wspólnoty chrześcijańskiej tego terytorium, na którym przebywa (...). Oby wspólnota wierzących w Chrystusa nie okazała nigdy smutnej twarzy, jak ten, komu się przeszkadza w jego codziennych zajęciach, niech objawia twarz radosną, jak ten, kto spotkał Chrystusa oczekiwanego i rozpoznanego w przybylszu z zagranicy.

Ta troska o społeczną promocję jest tylko jednym z elementów działań duszpasterskich. Nie mniej doniosłą jest formacja chrześcijańska przez przepowiadanie prawd wiary i obwieszczanie tych najwyższych rzeczywistości, ku którym skierowana jest chrześcijańska nadzieja. Emigrant ma do tego prawo, a Kościół ma obowiązek wyjść mu w tym naprzeciw.

Nie chodzi tu o duszpasterstwo zwyczajne dotyczące ogółu wiernych, ale o duszpasterstwo specjalne, dostosowane do sytuacji człowieka wykorzenionego, typowej dla emigranta, zmuszonego żyć daleko od wspólnoty rodzinnej (...).

Jedna jest wiara, ale sposób jej przeżywania może mieć przeróżne wyrazy zależne od tradycji kulturowych. Nie może być ona przeżywana i przekazywana inaczej jak tylko poprzez liczne kanały kultury ludzkiej. Ignorowanie tych wymogów i zmuszanie emigranta do przeżywania wiary w sposób, którego on nie czuje jako własny, oznacza zmuszanie go do samowychowania wraz z płynącymi stąd zagrożeniami dla jego wiary. Dotyczy to nie tylko poszczególnych osób ale i grup ponieważ doświadczenie wiary jest nieodłącznie związane z wymiarem wspólnotowym. Obecność wspólnot etnicznych ma doniosłe znaczenie, bo w ich obrębie żyje i wyraża siebie każda osoba indywidualnie. (...) Można więc stwierdzić, że mądre prowadzenie duszpasterstwa emigrantów weryfikuje zdolność Kościoła lokalnego do życia pełnią nauki Chrystusa.

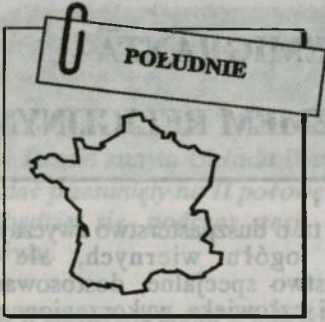
Drodzy emigranci! *Trwajcie mocni w wierze, bądźcie mężni i umacniajcie się* (1 Kor 13,16). Zachęta św. Pawła Apostoła jest echem wezwania Pana do budowania własnego życia na skałę, którą jest on sam. Zbawienie zapewnia Jezus Chrystus, Syn Boży. Jedynie ten, kto jest w nim zakorzeniony może przynosić owoce, które przetrwają wszystkie mody łącznie z sektami religijnymi. (...) *Kto Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie* (J 14,21). Im dalej postąpicie na drodze życia chrześcijańskiego, tym bardziej uchronicie się od zasadzek, które czyhają na waszą wiarę.

Dziewica Maryja, którą od dzieciństwa uczyliście się poznawać i miłować w waszych rodzinach, i do której zapewne uciekaliście się wiele razy w trudnych chwilach, niech czuwa nad wami i pomaga wam przebywać z odwagą, wiernością i stałością drogą doskonałości chrześcijańskiej rozpoczętą na Chrzcie.

Wszystkim wam błogosławię z całego serca w imię Trójcy Przenajświętszej: w imię Ojca + i Syna + i Ducha Świętego.

Watykan, dn. 25 lipca 1990,
w dwunastym roku mego pontyfikatu

Jan Paweł II pp



LOURDES

WIZYTA DANUTY WAŁĘSY

21 października - w niedzielne słoneczne przedpołudnie do Domu Polskiej Misji Katolickiej "Bellevue" przybyli: Danuta Wałęsa, Stanisław Popiełuszko - brat księdza Jerzego, Grażyna Siemion - Jego siostrzenica i osoby towarzyszące. Kapelan Domu powitał pielgrzymów, również w imieniu Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

Goście zwiedzili Dom, Kaplicę. Około trzynastej wraz z innymi pielgrzymami zjedli obiad. O piętnastej Danuta Wałęsa i osoby towarzyszące zostały przyjęte w merostwie, osobiście witane przez mera miasta Lourdes - Philippe'a Douste-Blazy. Miłe i ciepłe słowa wyrażały radość z obecności Szanownych Gości. Pani Wałęsowa dziękując za serdeczne przyjęcie i życzliwość dla niej i wszystkich rodaków, dodała: *Ja jako katoliczka pragnęłam tu być. Będąc we Francji nie sposób ominąć Lourdes.*

Spotkanie na merostwie zakończyły wspólne fotografie. Jedną z nich publikujemy niżej. Z merostwa pielgrzymi udali się na Mszę św., odprawianą w Bazylice Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Po Mszy wspólnie modlili się w Grocie Objawień, by później zwiedzić Bazylikę Różańcową i Bazylikę św. Piusa X. Wieczorem wzięli udział w tradycyjnej procesji ze świecami, a także wraz ze wszystkimi pielgrzymami z całego świata odmówili modlitwę różańcową.

Drugi dzień pielgrzymki rozpoczęła Msza św., tym razem odprawiana w Grocie i celebrowana przez niżej podpisanego, w asyście ks. Barszcza z Anglii oraz ks. De Antonio, przedstawiciela biskupa Lourdes. W tej polskiej Mszy św. uczestniczyli również pielgrzymi, a wśród nich i grupa naszych rodaków ze Stanów Zjednoczonych.

Przez cały czas Danuta Wałęsa oblegana była przez licznie zgromadzonych dziennikarzy i fotoreporterów, którym

konsekwentnie odmawiała jakichkolwiek wywiadów (wyłącznie otrzymała tylko "Głos Katolicki"). Chętnie natomiast rozmawiała z pielgrzymami, którzy spotykając ją i rozpoznając, serdecznie pozdrawiali rodzinę Wałęsów i Polskę.

Pielgrzymka do Lourdes była dla niej również momentem wytchnienia. Zwiedzała więc miasto, Dom św. Bernadety, "Cachot". Dla bliskich kupowała pamiątki, nie zapomniała również zabrać cudownej wody z Lourdes. Popołudniem, nie zważając na chmury i deszcz, wybrała się na krótki spacer w góry. Dotarła do słynnego Mostu Hiszpańskiego, zobaczyła piękne kaskady wodne oraz gorące źródła.

Swoje spotkanie w Lourdes nasi pielgrzymi: Danuta Wałęsa i towarzyszące osoby, zakończyli we wtorek przed południem, udając się do Marsylii skąd mieli odlecieć do Polski.

ks. Krzysztof KOWALCZYK



Ph. Douste-Blazy - mer Lourdes z D. Wałęsą

* * * * * A P E L * * * * *

Z prośbą, o opublikowanie na łamach "Głosu Katolickiego" niniejszego apelu, zwrócił się do nas Polski Związek Inwalidów Wojennych we Francji.

W październiku przypadał **Miesiąc Inwalidy Polskiego**. W jego ramach odbywa się zbiórka datków na rzecz polskich inwalidów wojennych we Francji. W naszym Związku jest obecnie zrzeszonych 129 osób. Część z nich ma bardzo niskie renty lub ich w ogóle nie posiada. Wierzmy mocno, że Rodacy o nich nie zapomną, poprą akcją Polskiego Związku Inwalidów Wojennych we Francji i ulżą ich niedoli i samotności. Nie wolno nam zapominać o inwalidach wojennych!

Łaskawe datki prosimy kierować na adres:

Union des Mutiles de Guerre Polonaise en France
 15, rue St. Gilles - 75003 Paris
 konto: C.C.P. 7913.93 R Paris

Henryk Janiszewski - prezes
 Jean Karol Zdrojewski - skarbnik

**EKSPERT
 TLUMACZ PRZYSIĘGLY
 STANISŁAW BIERNAT**

**wszelkie tłumaczenia urzędowe
 ważne na całą Francję**

**67-69, Bd Saint Denis
 92400 COURBEVOIE
 Tel. 43.33.22.30.
 III piętro**

**Dojazd:
 7 mn od M^o Pte de Champereet
 autobusem 163 lub 164
 Przystanek: Pont Bineau**



TEATRALNY PAŹDZIERNIK

Prawie dwa lata pracy, przygotowań i rozmów zmierzających do sfinalizowania prezentacji polskich teatrów w Paryżu, zaowocowały w październiku *Miesiącem polskim* na deskach Theatre Espace Acteur. Pomysłodawcami i realizatorami tej inicjatywy byli: Guy Shelley - dyrektor i Tomasz Białkowski - aktor, reżyser tej sceny. Do udziału w przeglądzie zaprosili cztery teatry: *Powszechny* z Warszawy, *Stary* z Krakowa, *Wybrzeże* z Gdańska i *im. Jaracza* z Łodzi. Do programu włączony był również spektakl polskich autorów, ale w wykonaniu francuskich aktorów. Pięć wieczorów to pięć różnych spektakli, zarysowujących obraz kondycji naszego teatru. Każdy z widzów ustalił zapewne swoją hierarchię artystycznych wrażeń.

Moim zdaniem, najlepszy spektakl przywiózł Teatr im. Jaracza - *Ślub* Gombrowicza w reżyserii Bogdana Hussakowskiego. Inscenizacja dramat przeplata groteską, groteskę zmienia wodewilowa śpiewna nuta, by za chwilę zaskoczyć powagą sytuacji scenicznej. A jednak te elementy tworzą znakomitą całość, podkreślającą niuanse tekstu i mimo upływu lat jego aktualność. Młody zespół aktorski w pełni realizuje zamysł reżysera. Metamorfoza gry nie przysparza aktorom trudności, świadcząc o wszechstronnym opanowaniu warsztatu. Specyficzny klimat spektaklu współtworzy scenografia Pawła Dobrzyckiego i muzyka Krzysztofa Sz wajgiera.

Po dzieła polskiej literatury sięgnął również Tomasz Białkowski, przygotowując spektakl oparty na *Dziennikach* Witolda Gombrowicza i adaptacji kilku nowel Mirosława Mroźka, noszącej sceniczny tytuł *Pewnego razu ... na dworcu*. Ten dwuczęściowy, skromny inscenizacyjnie spektakl zachwyca niezwykle trafnym doбором tekstów. W *Dzienniku*, zespół Espace Acteur zdany jest na własne umiejętności i Gombrowicza. Natomiast w *Pewnego razu...* aktorzy wspomagani są już bardziej rozbudowaną scenografią i zmiennością rozwiązań

scenicznych. Ich interpretacja oddaje błyskotliwość tekstu i punktuje nieoczekiwane pointy, co zyskuje uznanie publiczności. Ten spektakl reprezentował Francję podczas czerwcowego światowego Festiwalu Mroźka w Krakowie.

Goszczący w Paryżu Teatr Stary im. Heleny Modrzejewskiej zrewanżował się prezentacją *Lekcji* Ionesco. Krakowski spektakl gościnnie reżyserowała Elina Lo Voi z Włoch. Z satysfakcją odnotowuję, że zadanie wykonała perfekcyjnie! Ba, angażując do głównej roli Annę Polony oraz dwie młode aktorki - Aldonę Grochal i Beatę Malczewską - z całą bezwzględnością wykorzystała ich talent. To jeden z tych utworów, którego wielkość tworzą wybitne aktorskie kreacje. Anna Polony w roli Profesora doskonałością prowadzenia postaci i perfekcją gry nieustannie wzbudza zachwyt.

Magnesem przyciągającym publiczność na spektakl *Dwoje na huśtawce* W. Gibsona była nie tylko sama sztuka, ale przede wszystkim nazwiska wykonawców: Andrzeja Wajdy - reżysera i Krystyny Jandy jako Gizeli Mosca, której partneruje Piotr Machalica w roli Jerrego Ryana. Janda - jedyna gwiazda polskiego teatru i przede wszystkim kina, zdobyła uznanie świata i *Złotą Palmę* na ostatnim festiwalu w Cannes, a do kolekcji nagród brakuje jej tylko *Oscara*. W teatralnym repertuarze ma już podobną rolę w *Edukacji Rity*, ale w *Dwojgu...* poskramiając temperament i wyciszając grę nadała postaci Gizeli nowe rysy. Stworzyła wiarygodny portret kobiety, której miłość daje szansę odkrycia własnych wartości i ponownych "narodzin" w blasku dojrzałości i kobiecości. Machalica - artysta wszechstronny, grający również w filmie (świetna kreacja w *Dekalogu 7*) i znakomicie śpiewający - w tym spektaklu nie odkrył pełni talentu. Odniosłam wrażenie iż grał spięty i przygaszony, jakby świadomie usunął się w cień wielkiej partnerki. W sumie przedstawienie realizowane bardzo poprawnie, podobnie jak w *Lekcji*, dające niesłychane możliwości aktorom.

I wreszcie *Hiob* wg *Księgi Hioba* w przekładzie Czesława Miłosza, wyreżyserowany przez Krzysztofa Babickiego, należącego obok Macieja Prusa, Krystiana Lupy i Tadeusza Bradeckiego, do najbardziej utalentowanych twórców. *Hiob* w Teatrze Wybrzeże jest jego drugą realizacją. Pierwsza miała miejsce w krakowskim Teatrze *Miniatura* i była przedstawieniem dyplomowym. Muszę przyznać, że bardziej cenię właśnie tę pierwszą inscenizację. Była bardziej kameralna, pozba-wiona stereotypo-

wych chwytów, bardziej skupiona na dramacie głównej postaci, kreowanej przez Jerzego Nowaka - aktora niezwykle charakterystycznego, jakby całą swoją fizycznością i mentalnością stworzonego do tej roli. Właśnie Hiob Nowaka - głęboko ludzki, zarazem tragiczny i wiarygodny - zapadł mi w pamięć. W gdańskim spektaklu brakuje konsekwencji, za dużo scenicznego rozgardiaszu i znanej już symboliki.

W tym lapidarnym omówieniu, brak miejsca na wypowiedzi głównych bohaterów - wykonawców, dlatego rozmowy z nimi przedstawię w następnych numerach. Natomiast, na zakończenie oddaję głos szefowi *Miesiąca polskiego teatru* - Tomaszowi Białkowskiemu:

Wszystko zaczęło się nerwowo, ponieważ pierwszy raz to robiłem, ale kończy się sympatycznie. Jedyna rzecz, którą mam do zarzucenia to prasie francuskiej. Całkowicie przemilczała imprezę. Zaanon-sowała ją oczywiście. W ciągu pierwszego tygodnia było nawet sporo reportaży na zasadzie wywiadów z Krystyną Jandą, bo nazwiska Wajda i Janda przyciągały straszliwie dziennikarzy. Natomiast później, kiedy dochodziło do narodzin ogromnego teatru, prasa na ten temat nic nie napisała. Na sali nikogo z dziennikarzy francuskich nie było. Publiczność dopisała. Polacy znają rodzimy teatr, ale była to ogromna przyjemność zobaczyć sceny czterech miast, które pokazały co mają najlepszego. Tyle tylko, że chciałem przedstawić prawdziwy teatr polski Francuzom, a ich było na widowni tylko od 10-20 procent. To jest właśnie smutne, ponieważ Francja zna tylko Grotowskiego i Kantora, a nie zna prawdziwego polskiego teatru dramatycznego. Przedstawienia każdorazowo były wielkim przeżyciem. Mam przemilętego, uroczego dyrektora - Guy Shelleya, rzeczywiście oddanego teatrowi, nie tylko francuskiemu. Gdyby nie jego pomoc moralna, podejrzewam że do tego przeglądu by nie doszło. Ale już jest, już się zrobiło... Może kiedyś jeszcze spróbuję zabawy w menadżera. Na razie chciałbym po prostu odpocząć. Jestem zmęczony, ale zadowolony. I przede wszystkim chciałbym z powrotem zostać tym, kim zwykle jestem - aktorem. To się niedługo spełni. Wznawiamy próby "Moliera" Bułhakowa i od 27 listopada w Espace Acteur będziemy go grali.

Alicja ZAWADZKA

POLACY NA ZACHODZIE

Misji - "Nasza wspólnota". Przeczytałam w nim, że w ciągu dwóch lat pobytu w Brukseli wykonał wielką robotę duchową i kulturalną.

Sam biuletyn jest miesięcznikiem. Ma ciekawą szatę graficzną, teksty pisane prosto, zawierają jednak głębokie myśli. Jest w nim dużo wierszy na każdą okoliczność, sporo katechezy dla dzieci i dla dorosłych, historia, polskie tradycje religijne, wiele zadumy i refleksji nad naszymi grzechami głównymi.

Biuletyn poświęca dużo miejsca dzieciom polskim w myśl słów: *Takie będą Rzeczypospolite, jakie jej młodzieży chowanie*. Przy Misji odbywają się lekcje j. polskiego, historii, religii, j. francuskiego. Organizowane są wycieczki, spotkania, zabawy, przedstawienia, koncerty. Polacy garną się do kościoła. W rozmowie z ks. proboszczem dowiedziałam się, że udało się zgromadzić sporo ludzi dobrej woli, którzy udzielają się społecznie.

Do ważniejszych wydarzeń, jakie miały miejsce w Brukseli, należą m.in.: 27 listopada 1988 r. - spotkanie ze znanym felietonistą Stefanem Kisielwskim, 18 maja 1989 r. - spotkanie z Lechem



Wałęsą w Kościele Polskiej Misji, 30 stycznia br. - spotkanie z Tadeuszem Mazowieckim. Ponadto spotkania z polskimi senatorami, ambasadorami, koncerty...

W maju br. miała miejsce pierwsza pielgrzymka polonijna z Belgii do Częstochowy.

Prężne działanie polskiej parafii w Brukseli jest dowodem pracy i działania jej duszpasterzy, którzy swoją osobowością i zapałem gromadzą wokół siebie innych.

Jadwiga BARTOSZEWICZ



KORESPONDENCJA Z BELGII

Moje pierwsze zetknięcie z polonią belgijską w Brukseli miało miejsce w kościele polskim przy ulicy Jourdan. Zaskoczyła mnie życzliwość i serdeczność duszpasterzy parafii Najsw. Marii Panny: księży Jerzego Kalinowskiego i Bronisława Dejneka. To oni zorganizowali 7 października br. pielgrzymkę do Banneux. Wielka sprawa - dziewięć autokarów dla 450 Polaków. Za symboliczną opłatą miałam możliwość wybrać się do tego świętego miejsca, o którym jeszcze nic nie wiedziałam. Przeżycie duchowe ogromne. I tam właśnie postanowiłam dowiedzieć się czegoś więcej o ks. proboszczu J. Kalinowskim. Sięgnęłam do redagowanego przez niego biuletynu Polskiej

Czytając artykuł, umieszczony w "GK" nr 37: "Villard-de-Lans 50-lecie Polskiego Liceum" podpisany przez Edwarda Krynkowskiego, pragnęłabym nawiązać kontakt z przedstawicielem byłych Villardczyków, by móc uzyskać wiadomości o koleżankach, z którymi uczęszczałam do polskiego liceum im. Cypriana Norwida w Villard-de-Lans k/Grenoble.

Jestem byłą gimnazjalistką i uczęszczałam do chwili jego rozwiązania tj. czerwca 1946 roku. (...) Mieszkam w Argenteuil. Moje panieńskie nazwisko jest Żurnia. Pragnęłabym bardzo uzyskać wiadomości o koleżankach (znam nazwiska panieńskie). Dziś, najprawdopodobniej, babcie tak jak i ja, posiadające wnuczeta, a więc: **Ania i Helena, Grala** kiedyś zamieszkujące w Lens (biuro podróży), **"Dada"** z Paryża, **Marysia "Lala" Konarska** - najprawdopodobniej jest w Anglii,

Czytelnicy piszą...



Celina Baran z Saint Etienne, **Ola Czubak** - najprawdopodobniej zamieszkująca w Polsce, a poprzednio będąca w tym samym schronisku dla uchodźców, co ja.

Nadmieniam, że zamieszkując w Sartrouville k/Argenteuil, spotkałam panią Dziezic - która była "surveillante" nad ówczesnymi dziewczynkami. Dzisiaj jest prababką, a jeden ze synów również uczęszczał do gimnazjum i liceum im. Cypriana Norwida (...) Może są i koło Paryża "rozbitki" Villardczykowskie, które pragną by i o nich pamiętano, zawiadamiając o spotkaniach, itp.

Żywiąc nadzieję, że ten apel zostanie umieszczony na łamach "GK", przesyłam wyrazy szacunku.

Stefania BOROWCZAK
45, Rue de Rethondes - 95100 Argenteuil



VERCORS - DRÓGA KRZYŻOWA (fragm.)



CENTRE D'EDUCATION ROUTIERE

NAUKA JAZDY

Najtaniej, najszybciej, najlepiej

... po polsku !!!

zdobędziesz samochodowe lub motocyklowe francuskie prawo jazdy w:

AUTO ECOLE - 44, Rue de Clichy - 75009 Paris

tel. 48.74.74.58.



25, RUE ÉTIENNE DOLET
75020 PARIS

Tél. (1) 43 49 51 85
Télex POLKA 215259 F

LUKSUSOWY AUTOKAR
FRANCJA - POLSKA - FRANCJA

od 700 F w obie strony

do: WROCŁAWIA, ŁODZI, WARSZAWY,
OPOLA, KATOWIC, KRAKOWA,
TARNOWA i RZESZOWA

WYJAZD ŚWIĄTECZNY: 22.12.90 POWRÓT: 3.01.91

- Ekspresowe dostawy paczek
- Paczki standardowe cały rok
- Przekazy pieniężne ekspresowe
- Przeprowadzki, transport

Tel. 43.49.51.85.
M^o Menilmontant

DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!



Copernic

PARYŻ: 6, Rue des Immeubles Industriels - 75011 Paris
tel. 40.09.03.43.

LYON: 116, Bd Vivier Merle - 69000 Lyon
tel. 78.95.40.91.

COTYGODNIOWE TRANSPORTY PACZEK

Dostawa do domu klienta na terenie całej Polski
za potwierdzeniem odbioru.

Szeroki wybór paczek standardowych.

Podróże autokarem do Polski do 16 miast.

Sprzedaż artykułów spożywczych pochodzenia
polskiego.

Sprzedaż sprzętu elektronicznego i elektrotechnicznego
po cenach bez TVA.

Wszelkie informacje: tel. 40.09.03.43. (Paryż)
lub (16) 78.95.40.91 (Lyon)

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Rzeczoznawca Sądowy

TŁUMACZ PRZYSIĘGLY

przy Sądzie Apelacyjnym
w Wersalu

5, Rue A. Fleming
92260 Fontenay aux Roses
Tel. 46.60.45.51.

lub
4, Villa Juge - 75015 Paris
3 piętro - M^o Duplex
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.

Przyjmuje na ustalone spotkanie:
9.30 - 13.00 i 14.00 - 18.00

ZAJĄTWIA:

Formalności prawno-administracyjne i
notarialne, sprawy sądowe, asystowanie
w sądach i urzędach, redakcja aktów,
podań, pism itp. Porady i konsultacje,
tłumaczenia urzędowe.

OGŁOSZENIA

SPROSTOWANIE

*W nr 40 "G.K." na str. 9 zamieściliśmy
reklamę czarterowych lotów do Krakowa.
Do tekstu wkładł się niestety błąd w
numerze telefonu. Poprawny numer
informacji i rezerwacji:
47.04.70.62.*

MAISON RONALBA

Specjalista
produktów polskich

wędliny, ogórki, białe ser
mak, chrzan, ćwikła

60, Rue du Fg St Denis
Paris

tel. 47.70.98.38.

M^o St Denis

czynny: 9.00-13.00 i 16.00-19.00

GBOS KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

WYDAWCA:

Polska Misja Katolicka we Francji

ADRES REDAKCJI:

263bis, Rue St Honoré - 75001 PARIS
Tel. (1) 40 15 88 23 CCP 12777 88 U

Dyrektor publikacji:

Ks. Rektor Stanisław Jeź

Redaktor:

Ks. dr Wachow Szubert

Zespół:

Stanisław Czastlewski, br. Władysław Szynkiewicz,
Agata Zmudziska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie wraca.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:

INDICA

27, Rue des Gros-Orès - 92780 Colombes
tel. (1) 47 82 52 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 55 F, rok - 100 F
CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Müller OMI - Rue de Montigny 84
6000 Charleroi - CCP 000-0249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BEZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto N° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



VOX POPULI

Mam taki zwyczaj, że wracam co jakiś czas do różnych książek mojego ulubionego pisarza, Tadeusza Konwickiego. Ostatnio znów sięgnąłem do autobiograficznych *Wschodów i zachodów księżycy*. W którymś miejscu autor wspomina swoją podróż do Ameryki, która miała miejsce dokładnie przed dziesięcioma laty.

Jesienią 1980 roku Stany Zjednoczone żyją prezydenckimi wyborami. Elżbieta Czyżewska, niegdysiejsza gwiazda naszego kina, dzwoni do Konwickiego, by poradzić się, na kogo głosować. *Koniecznik na Cartera* - poucza pisarz - z nim związany jest Brzeziński, wokół niego kręcą się nasze polskie interesy. Przedwyborcze sondaże każą przewidywać pewny sukces Cartera; na niego głosować ma cała postępową Ameryka, intelektualiści i Murzyni, Polacy i Żydzi, Portorykańczycy i Eskimosi. I otóż wszystkie te prognozy wzięły, jak wiadomo, w łeb. Na dwie długie kadencje prezydentem został Reagan. I - jak dziś wiemy - bardzo dobrze, że właśnie on.

Przytaczam tę anegdotę po to, żeby przypomnieć, że gdy dochodzi do prawdziwych powszechnych wyborów, nastroje społeczne falują do ostatniego momentu i bywają trudne do przewidzenia. *Vox populi* rządzi się bardzo specyficzną konsekwencją, wobec której bezradna staje racjonalna argumentacja. Zbiorowa decyzja, będąca efektem gigantycznego gromadnego kaprysu (a kaprys - jak wiadomo - odporny jest na głos rozsądku), prowadziła nieraz społeczeństwa do przepaści. Kto wie jednak, czy nie częściej - jak zdarzyło się właśnie przed dziesięcioma laty w Stanach - okazywała się w efekcie zaskakująco mądra, nawet zbawienna.

Oczywiście, zaraz ktoś powie, że zarówno w historii, jak w polityce złudne są wszelkie analogie. Co tu porównywać

bogate, zarówno w dobra, jak w doświadczenie z zakresu kultury politycznej społeczeństwo amerykańskie, z naszym, które dopiero co zaczęło wyrastać z komunistycznych krótkich majtek. Przecież jednak mam wrażenie, że i polskie społeczeństwo, choć los pozbawił je solidnej demokratycznej kindersztuby, umie się mobilizować przed ważnymi egzaminami. Tak, jak zmobilizowało się wiosną ubiegłego roku. Ale tamte wybory to była zaledwie matura, próba jedności przed wielką rozprawą ze wspólnym przeciwnikiem. A potem zaczęło się normalne dorosłe życie samodzielnych zbiorowości; wspólny przeciwnik zniknął, trzeba na co dzień podejmować dziesiątki decyzji, za które ponosi się odpowiedzialność. Wszystko to prowadzi nieuchronnie do różnic, podziałów, konfliktów.

Dziś społeczeństwo polskie wydaje się właśnie skłócone i zdezorientowane. Może więc pocieszam się tylko przypomnieniem triumfalnego amerykańskiego kaprysu sprzed dziesięciu lat. Tymczasem naszemu krajowi są dziś potrzebne wreszcie - spokój i konsekwencja, a nie - kolejne przewroty. Mądra koordynacja zbiorowego wysiłku i przedsiębiorczości, połączona z ich prawnym zabezpieczeniem, nie zaś mamienie obietnicami bez pokrycia. Cóż, pozostaje zatem ufać owej gromadnej mądrości Polaków, okazywanej w ważnych chwilach. A że chwila jest ważna - trudno wątpić. Oto po raz pierwszy od kilkudziesięciu lat decyzja w tak istotnej kwestii, jak wybór prezydenta, naprawdę należy do nas, niczym nie sterowana, w żaden sposób nie wymuszana, przez nic z góry nie ograniczona... Przez nic - poza normalnym biegiem zdarzeń, albo - mówiąc szumnie - logiką dziejów.

Bo przecież wszystko było możliwe. Ostateczna rozgrywka mogła toczyć się między, powiedzmy, Zbigniewem Brzezińskim a Jackiem Kuroniem; albo między Janem Nowakiem-Jeziorańskim a Andrzejem Stelmachowskim; a nawet między Danielem Olbrychskim (w końcu niegorszy to aktor filmowy niż amerykański zwycięzca sprzed dziesięciu lat) a Henrykiem Stokłosą (też milioner, który w dodatku dorobił się majątku na cięższym towarze niż fistaszki). Zdarzenia jednak potoczyły się inaczej i nie tych ludzi wynosiły tym razem w stronę

najwyższego fotela. Jeśli końcowa partia rozegra się (a wszystko wskazuje na to, że się rozegra czy w pierwszej, czy w drugiej turze) między Tadeuszem Mazowieckim a Lechem Wałęsą - to nie dlatego, że tak zostało ukartowane w jakichś zamkniętych gabinetach, ale dlatego, że ku tej rozgrywce toczyły się nieubłaganą koniecznością wypadki ostatnich lat. Mamy więc, Polacy, takich kandydatów, na jakich zasługujemy. I będziemy mieli po 25 listopada takiego prezydenta, na jakiego zasłużyliśmy.

A skoro zacząłem felieton od jednego przykładu literackiego, to drugim zakończę. Wryła mi się w pamięć oglądana przed kilkunasty laty komedia klasyka rumuńskiego teatru - Iona Luki Caragiale *Zagubiony list*. Chodziło w niej o skromne wybory na szczeblu municypalnym. Głównej figurze - fryzjerowi, którego grał Bronisław Pawlik - po równi podobali się obaj kandydaci na burmistrza, męczył więc wszystkich pytaniem: *Na kogo ja mam głosować?* Kiedy zaś dynamiczny kandydat, którego mu podpowiedziano, zwyciężył ostatecznie, okazał się niestety błaznem i kabotynem, z nikiem się już odtąd nie liczącym. I w zakończeniu sztuki fryzjer-Pawlik zrezygnowanym głosem wygłaszał kwestię: *Na kogo ja głosowałem...* Miejmy nadzieję, że nie będziemy musieli kiedyś powtórzyć podobnego zdania.

Tadeusz LUBELSKI

Z NOTESU KS. JANA

Bywają rzeczy, które się robi tylko dlatego, że są interesujące. Bywają rzeczy tylko dlatego dlatego interesujące, że się je robi.

Tadeusz Kotłubiński

★★★★★

Są ideologie, które zniechęcają do pracy.

Feliks Rajczak

★★★★★

Marzenia często wystarczą za program.

Władysław Machejek